Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 26 września 1903. Nr 109.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: Ludwik Szczepański

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Przeniesienie zwłok Siemiradzkiego.

Jutro, w sobotę, rozpocznie się przeniesienie zwłok **nabożeństwem żałobnem w kościele Panny Maryi o 9 rano**, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok z kościoła. Kondukt pójdzie przez **Rynek, Grodzką, Stradom, Krakowską i Skałeczną.** Dostęp do grobów mają tylko reprezentacya kraju, rady miejskie Lwowa i Krakowa, Akademia Umiej. i oba Uniwersytety, jakoteż reprezentacye szkół wyższych.

Ulice, któremi będzie szedł pochód, zostaną zamknięte dla ruchu kołowego, a domy mają być ubrane (a przynajmniej spodziewać się należy, że będą ubrane) we flagi żałobne. Jest też chęć udekorowania ich w sztandary narodowe, którą to myśl tylko pochwalić można.

Wszystkie stowarzyszenia wzywają członków swych, aby się na pogrzeb jak najliczniej stawili. Dowiadujemy się też, że jutro przed sądem przysięgłych ma się odbyć jakaś drobna rozprawa. Czyżby prezydyum krajowego sądu karnego zapomniało o odroczeniu rozprawy? Ustanie praca we wszystkich warsztatach, wszystkie szkoły i biura będą jutro zamknięte na czas pogrzebu, więc i sąd może na parę godzin zawiesić swe czynności.

Krakowska maffia i camorra.

3

G. G. Bazes, J. Hochstim et Comp.

Pragnę jednak naprzód z góry wytłómaczyć się przed Szan. Czytelnikami, że te ciekawe usiłowania p. G. G. Bazesa i S-ki omawiam poniżej tak obszernie, jakkolwiek one wobec innych sprawek tego pana wyglądają niewinnie. Ale ilustrują one tak dobrze psychologię sfery p. G. G. Bazesa — i tak interesującym są przyczynkiem do systemu naszej maffii, którym jest bezczelna korupcya.



Henryk Siemiradzki
urodz. 1843, umarł 24 sierpnia 1902, wielki malarz i wielki obywatel.
(Jutro, w sobotę, zwłoki złożone zostaną w grobowcu Zasłużonych na Skałce).

Dnia 28 lipca o godz. 10 z rana, a więc w dwa dni po ogłoszeniu pierwszego artykułu o p. G. G. Bazesie w „Nowinach", przybył do naszej redakcyi adwokat dr Włodzimierz Lewicki, nasz zastępca prawny i oświadczył, iż co dopiero zjawił się w jego biurze p. Jakób Hochstim i prosił go o interwencyę w sprawie G. G. Bazesa. P. Hochstim zapytywał, czyby dr Lewicki nie mógł wpłynąć na redaktora „Nowin", aby zaniechał osobistej kampanii przeciw Bazesowi, przyczem p. Hochstim (spowinowacony z Bazesem) oświadczył, iż G. G. Bazes jest *„skłonny do wszelkiej ofiarności"*. Pan Hochstim proponował wreszcie adwokatowi dr Lewickiemu, aby zaniechał zastępstwa „Nowin", a raczej bronił sprawy Bazesa, który będzie się znał na grzeczności!..

Dr Lewicki odpowiedział p. Hochstimowi, iż chyba sobie nie zdaje sprawy z istoty propozycyi, jakie mu czyni — i pożegnał go, oświadczając zarazem, iż o treści rozmowy powiadomi podpisanego.

Uradziłem wraz z drem Lewickim sprawę proponowanego szantażu (p. Hochstim był bardzo wyraźny!) przedłożyć sądowi, na razie jednak wstrzymać się z publikacyą, aby p. G. G. Bazesa nie spłoszyć. Zaczem dr L. opuścił lokal redakcyjny.

W pół godziny potem zadzwonił dzwonek telefonu. Telefon z kancelaryi dr Lewickiego:

Pan J. Hochstim przybył ponownie do biura i usilnie pragnie widzieć się z redaktorem „Nowin" i pyta, czyby tenże nie zechciał przybyć do kancelaryi?

Odpowiedziałem, iż — jeżeli pan Hochstim koniecznie pragnie mówić ze mną, to niechaj przybędzie do redakcyi. Oburzony śmiałością tego członka bazesowskiej kliki i domyślając się jego propozycyi, postanowiłem przychwycić go in flagranti. Zdecydowałem się przyjąć go nie w lokalu redakcyjnym, lecz w sąsiadującem z redakcyą mieszkaniu prywatnem, wobec ukrytych świadków, na których prosiłem administratora „Ilustracyi Polskiej" p. Witolda Stehlika i drugiego pana, którego nazwiska obecnie jeszcze nie wymieniam, nie chcąc narazić go na ewentualną zemstę p. G. G. Bazesa. W danym wypadku jednak i ten drugi świadek stanie przed sądem i zeznawać będzie osobiście, tak, jak podpisał poniżej zamieszczone oświadczenie.

Ledwo wprowadziłem obu wspomnianych do mego mieszkania, nadszedł pan Jakób Hochstim. Z przebiegu rozmowy zdaje sprawę podpisane przez dwu świadków:

Oświadczenie.

Dnia 28 lipca 1903 redaktor Ludwik Szczepański prosił nas, abyśmy — w jego prywatnem mieszkaniu byli świadkami rozmowy z p. J. Hochstimem, którego p. Szczepański podejrzywał o chęć zaproponowania mu szantażu. Umieszczeni w jednym z pokojów wysłuchaliśmy przez drzwi przymknięte następującej rozmowy, którą wiernie powtarzamy.

Jakób Hochstim: Ja jestem otwarty człowiek i od razu zmierzam do rzeczy. Przychodzę w sprawie Bazesa. Mówiłem już z Pańskim adwokatem drem Lewickim, a obecnie proszę pana usilnie, abyś pan zaprzestał tej osobistej polemiki przeciw Bazesowi. Ja wprost nie pojmuję, czemuś pan tak gwałtownie przeciw niemu wystąpił? Proszę pana, pan przecież pojmuje, że każdy ma nieprzyjaciół!.. I ja mam nieprzyjaciół i Bazes ma nieprzyjaciół.. Ale ja daję panu słowo honoru, że to jest porządny człowiek!

No, ja przyznaję, że on ma wady. On jest gwałtowny, mściwy, on ma już taką naturę.. Ale wiele on dobrego ludziom robi, to ja jeden wiem, jaki on jest odda-

ny dla przyjaciół! Jego trzeba znać, proszę pana!

Redaktor Szczepański: Pan daruje, ale ja mam co do Bazesa wyrobione i na faktach oparte zdanie. Przecież pan czytał „Nowiny“? Pan wiesz, co o nim sądzę?

Hochstim: Pan się myli! Pana źle poinformowano!

Czy pan wogóle ma na to, co pan piszesz dowody?

Redaktor Szczepański (śmiejąc się): Może mam, może nie mam... C. d. n.

Ludwik Szczepański.

Z teki malkontenta.

Dyplomacya radcy Sulikowskiego. — Pożyczka na słowo honoru ze złotym zegarkiem. — Błędne koło propinacyi galicyjskiej. — Z lewej do prawej kieszeni. — Uczynność obywatelska z prawem zastawu.

Radny Sulikowski jest pono pierwszym zegarmistrzem w Krakowie, ale po nad jego kunszt puszczania w ruch perpendykułów, więcej cenię dyplomatyczne zdolności pana radcy, który, jako referent na walnem zgromadzeniu Tow. kred. rękodzielników, podjętą sanacyę tej instytucyi starał się ozdobić splendorem namiestnikowskiego do niej zaufania, objawionego pożyczeniem Towarzystwu dwustu tysięcy koron z funduszu propinacyjnego. Członkowie udzielenie tego kredytu przyjęli głośnymi oklaskami do wiadomości. Ucieszył ich nie pieniądz, tylko zaufanie namiestnika. Ale pan namiestnik za poradą radcy namiestnictwa Jagermana, ufność swoją reasekurował w Banku krajowym, któremu te dwieście tysięcy kazał wypłacić na contocorrente przemysłówki, czyniąc Bank krajowy odpowiedzialnym za pewną lokacyę i zwrot tego kapitału. Ale o tym *sui generis* kondykcie pan Sulikowski nie wspomniał na posiedzeniu. Mieszczanie nasi mają bowiem równie delikatne, jak zapalne serca i kuratela Banku krajowego mogłaby im się wydać despektem nie do zniesienia. W ten sposób przemysłówka wydała mi się podobną do mego przyjaciela, który się chełpił przedemną, że mu żyd pożyczył 20 koron na gołe słowo tylko — i na złoty zegarek.

Jeśli już tak dyskretne przemilczenie „ubocznych i podrzędnej wagi faktów“ przynosi zaszczyt dyplomacyi radcy Sulikowskiego, to już wprost podziwem napełnia mnie sposób, w jaki on — interpelowany o to przez p. Mikołajskiego — pożyczkę propinacyjną spłacić zamierza. To po prostu z wkładek członków. To jest, co Niemiec nazywa: *eine Patentidee!* A cóż będzie (miałem ochotę zapytać) gdy członkowie zażądają zwrotu swych wkładek? Odda się je ztamtąd, gdzie się je podziało, t. j. z funduszu propinacyjnego. Nie wątpię, że byłbym usłyszał taką a nie inną odpowiedź — a i dalsze pytania w tym kierunku nie wyprowadziłyby mnie z błędnego koła zrodzonego i kończącego się — w galicyjskiej propinacyi.

I jeszcze jedną uwagę nasuwa mi sanacya tej instytucyi. Członkowie Towarzystwa pozwolili na rzecz sanacyi odpisać sobie 98% ze swych udziałów, co daje podobno sumę 125.000 koron. Korzę się przed tą ofiarnością obywatelską panów udziałowców, choć przypomina mi ona przekładanie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej, a raczej z portfelu wekslowego do kasy Towarzystwa. Dlaczego tak a nie inaczej tę manipulacyę rozumiem, zaraz wytłómaczę.

Weksle eskontowane przez Towarzystwo muszą posiadać żyro któregoś z członków udziałowców. Ów udział członka stanowi właśnie dla danego weksla gwarancyę. Bo zazwyczaj tak tam bywa, że Gaweł weksel podpisał, a Szaweł go żyrował. Gaweł wprawdzie nie ma nic, ale Szaweł, choć także kiepski, ma przynajmniej tyle a tyle koron udziału w Towarzystwie, zaczem weksel z jego poręką można zeskontować.

A teraz — teraz odpisało się wszystkie udziały, czyli że Gaweł nic nie ma i Szaweł nic nie ma, a więc weksel ich jest dobry, ale na makulaturę. Jednem słowem, Towarzystwo zdeprecyonowało weksle swego portfelu i ich wartość idealną przelało fikcyjnie do kasy. Jest to jak ta operacya, która się doskonale udała, mimo śmierci pacyenta.

Na owem walnem zgromadzeniu podnoszono też z uznaniem obywatelską uczynność pp. Wilda, Sędzimira i innych władyków bankowych, którzy chorej instytucyi pośpieszyli z pomocą, nie odmawiając jej i nadal reeskontu weksli. A w zamian zażądali tylko, (ale to także szczegół podrzędnej wagi i dlatego na zgromadzeniu został przemilczany) aby koryfeusze Towarzystwa jak pp. Markus, Sulikowski i inni, przyjęli osobistą gwarancyę za pomoc, udzieloną im przez Bank krajowy, austro-węgierski itd. I znów mi się tu przypomina mój przyjaciel i jego pożyczka na słowo honoru z zegarkiem.

Ale ta osobista gwarancya dyrektorów i gubernatorów Towarzystwa kredytowego powinna być znów dla ogółu gwarancyą, że teraz będzie tam panować sumienna i ścisła kontrola, bo panowie dyrektorzy już nie cudzego grosza, ale własnej kieszeni pilnować muszą. A powiedział Krasicki, że każdy swego mienia jest najlepszym stróżem, czego między bajki absolutnie kłaść nie można.

Tajemnicze zniknięcia.

Przed kilku tygodniami zniknęła w Londynie lekarka szpitala *Royal-Free-Hospital*, niezwykłą urodą obdarzona, panna Franciszka Hickman, i dotychczas, pomimo nagrody przez ojca wyznaczonej i najskrzętniejszych poszukiwań policyi londyńskiej, na ślad jej nie natrafiono.

Tajemnicze to zniknięcie przypomina dziennikom angielskim kilka przypadków zniknięć podobnych, które swojego czasu odbiły się głośnem echem po świecie.

Najsłynniejszem z nich jest zniknięcie dyplomaty angielskiego Benjamina Bathursta w 1809 r.

Bathurst, będący podówczas posłem angielskim w Wiedniu, powracał ze stolicy Austryi do Anglii, wioząc ważne depesze. W Berlinie otrzymał paszport od rządu pruskiego i ruszył

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

77)

— Zabiłeś! — zawołał Ślimak — zabiłeś ją na Błoniach, udusiłeś i wrzuciłeś do Rudawy koło śluzy, aby myślano, iż sama się utopiła. Dowody są, na nic się nie przyda to, że chcesz się zapierać swej zbrodni!

Proniak nagle zmalał, tak strasznie nerwowo się zwinął niejako sam w sobie z trwogi i grozy.

I rzeczywiście... przewidywania Ślimaka, że w Proniaku obudzi się uśpiona chwilowo pod wpływem trwogi energia, sprawdziły się.

Proniak jak zwierz, który chce gwałtem wydobyć się z zasadzki, rzucił się ku drzwiom, skierowawszy ku Ślimakowi lufę rewolweru.

— Puszczaj — syknął — bo zabiję.

Ślimak zrozumiał, że Proniak wypełni swą groźbę.

Instynktownie wyjął swój rewolwer z kieszeni i wyciągnął także rękę.

Lecz Proniak nie myślał się cofać.

— Zabiję!... — wyrzucił znów przez zęby.

I z oczu widać było, że tchórz może się zdobyć w chwili samoobrony nawet na zbrodnię.

Ślimak widział teraz przed sobą dwoje oczów Proniaka, błyszczących wśród zmroku, zalegającego przedpokój.

Te oczy podziałały nań strasznie.

Czuł w nich dzikiego zwierza, czyhającego na jego życie.

Prawie bezwiednie, instynktownie nacisnął cyngiel.

Rozległ się strzał, który szarpnął ręką Ślimaka i całą jego istotę napełnił niewypowiedzianą grozą.

Przez kilka sekund zapanowało straszne milczenie.

Nagle przed tumanem mgły, jaka zasłoniła oczy Ślimaka, zaczęło się coś ciemnego chwiać i osuwać na ziemię.

Cicho, bez jęku upadł Proniak na dywan, zaścielający podłogę.

Równocześnie dał się słyszeć turkot pędzącej dorożki.

Turkot ustał przed kamienicą. Szybkie kroki przebiegły bramę. Do drzwi zaczęły się dobijać drobne ręce Antka.

— Panie Ślimak! puść... to ja Antek! — wołał rozpaczliwie chłopak, cały strwożony myślą, iż Ślimak jest zamknięty sam na sam z Proniakiem.

Ślimak, słysząc ten hałas, oprzytomniał. W jednej chwili zdał sobie sprawę ze swego czynu i ocenił go dostatecznie.

Czuł, iż spełnił swój obowiązek, lecz czuł i to także, że jedna chwila zrobiła z niego... mordercę.

Chwiejąc się jak pijany, podszedł ku drzwiom i otworzył je.

W sieni roiło się od agentów.

— Gdzie ten człowiek? — zapytał komisarz.

— Tu! — odparł cichym głosem Ślimak.

— Zabił się?...

— Nie — odrzekł Ślimak z widocznym wysiłkiem — to ja do niego strzeliłem.

Wszyscy pytająco spojrzeli na agenta. Czuł ten wzrok, lecz nie mówił nic dalej na swe usprawiedliwienie.

Tymczasem dwóch agentów zbliżyło się do leżącego Proniaka.

— Żyje! — wymówił wreszcie jeden z nich, powstając z klęczek.

Ślimak uczuł, iż z piersi wali mu się jakiś straszny ciężar.

— A tu jego rewolwer! — wymówił drugi agent, podając znalezioną na ziemi broń.

— O!... jaki ptaszek! — odparł komisarz, biorąc rewolwer — chciał pana zabić?

Zwrócił się do Ślimaka z tem pytaniem.

— Nie wiem, tak sądzę.

Proniak otwierał oczy.

Zobaczywszy policyę, zamknął znów pośpiesznie powieki.

Ciąg dalszy nastąpi.

ztamtąd do Hamburga sam jeden powozem pocztowym.

D. 25-go listopada, około południa, przybył do miasteczka Perleberg i zatrzymał się w oberży „Pod białym łabędziem“ dla spożycia obiadu, oraz zmiany koni. Nad wieczorem kazał zaprzęgać. Zmrok był już na dworze. Bathurst stał na progu, przypatrując się ładowaniu kufrów na powóz, a gdy wszystko było już gotowe do drogi, poszedł do koni, jak gdyby chciał się im przypatrzeć bliżej, przeszedł na drugą stronę powozu — i znikł.

Zarządzono poszukiwania najszczegółowsze. Przejrzano wszystkie domy podejrzane w Perlebergu, od strychów do piwnic, przeszukano lasy i rzeki, próbowano nawet iść za śladami przy pomocy psów gończych — wszystko naprożno.

D. 16-go grudnia dwie ubogie kobiety znalazły na drodze do Quitzow parę spodni szarych ze śladami kul. W kieszeni znajdował się niedokończony list Bathursta do żony, zwiastujący wyruszenie w podróż i rychły przyjazd posła do Anglii. Poza tem nic.

D. 23-go stycznia 1810 r. *Times* rzucił podejrzenie na Napoleona I, że on to kazał uprzątnąć Bathursta, aby posiąść jego depesze. Wobec tego rząd angielski wyznaczył 1000 funt. szterl., a Fryderyk Wilhelm III, król pruski, 100 fryderyksdorów nagrody dla tego, kto na ślad Bathursta naprowadzi. Ale i to nie pomogło.

Wreszcie małżonka Bathursta wybrała się do Paryża i, otrzymawszy audyencyę u Napoleona I, błagała go, aby odkrył tajemnicę zniknięcia jej męża; cesarz jednak oświadczył jej uroczyście, pod słowem honoru, że nic o zniknięciu Bathursta nie wie.

Podejrzywano następnie inne rządy, chodziły też pogłoski, że posła zamordowano dla rabunku, bądź co bądź jednak wszelki ślad po nim przepadł. Zniknięcie Bathursta jest dotychczas okryte mgłą tajemnicy.

Dziwnie tajemniczy przypadek miał w r. 1803 komik włoski Grimaldi, występujący podówczas w teatrze londyńskim Drury Lane.

Pewnego wieczora, a było to w pierwszej połowie listopada, zawiadomiono Grimaldiego, będącego wówczas w garderobie, że dwóch panów, wytwornie odzianych, pragnie go zobaczyć i oczekuje przy drzwiach, prowadzących z ulicy na scenę.

Grimaldi wyszedł i ujrzał dwóch młodzieńców w strojach wieczorowych. Jeden z nich, zoczywszy komika, wyciągnął rękę i zawołał:

— Józefie, chłopcze mój! Jakże ci się powodzi obecnie?

Następnie rozpiął koszulę i pokazał bliznę na piersi. Grimaldi natychmiast poznał brata, który przed laty uciekł z domu, aby zaciągnąć się do marynarki.

W tej chwili towarzysz odnalezionego zwrócił się do niego i rzekł:

— Jutro muszę cię zobaczyć rano o godz. 10 punktualnie — poczem odszedł i znikł w ciemiach nocy.

Grimaldi zaprowadził brata do „zielonego pokoiku“ za sceną teatru i, przedstawiwszy go tam kilku osobom, sam poszedł dokończyć gry.

Gdy zasłona spadła, aktor przebrał się szybko i wrócił do pokoju, w którym brata zostawił, ale tam już go nie zastał. Powiedziano mu, że poszedł na scenę. Grimaldi udał się tam i dowiedział się, że widziano brata jego, jak szedł ku drzwiom, prowadzącym na ulicę. Dozorca, stojący przy drzwiach, potwierdził to zeznanie, dodając, że brat wyszedł z teatru.

Od tej pory brat Grimaldiego przepadł jak kamień w wodzie. Ani po nim, ani po jego towarzyszu śladu nawet nie pozostało.

Gdzie się podzieli? — niewiadomo.

(Dok. nast.)

W Bronowicach małych.

(Patrz rycinę na stronie 4-ej).

W dziejach malarstwa i poezyi polskiej Bronowice Małe pod Krakowem pokaźną odgrywają rolę, a to od czasu, jak malarz artysta (przedstawiony na naszej rycinie wraz z rodziną) „wżenił się“ w serdeczne i bogobojne gniazdo tamtejszego włościanina Mikołajczyka. Pamiętną jest w Krakowie sensacya, jaką wywołało to pańsko-chłopskie wesele. Za przykładem Tetmajera poszedł p. Rydel, a potem p. Popiel. I oni „wżenili się w dom Mikołajczyka — Popiel nawet jego owdowiałą już córkę powiódł do ołtarza.

„Bronowicom“ malarstwo polskie i literatura mają dużo do zawdzięczenia. Rydel bodaj czy nie wyrósł na tej glebie, a całe „Wesele“ Wyspiańskiego, ten wielki symbol prądów naszej epoki, jest jakoby fantastyczną kopią tych chłopsko-artystycznych wesel rzeczywistości. Wszystkie nieledwie postacie są tam z Bronowic wzięte.

„Lud potęgą jest i basta“ mówi gospodarz w „Weselu“. Ze związku z tą potęgą dla sztuki i literatury polskiej ożywcze wynikły korzyści.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 25 września.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Zarząd główny wzywa swych członków oraz członków zarządów Kół miejscowych, pragnących wziąść udział w pogrzebie śp. Henryka Siemiradzkiego, do zgromadzenia się o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano w dzień pogrzebu przed pomnikiem Mickiewicza.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Wzywam wszystkich druhów, posiadających uroczysty strój sokoli, by celem wzięcia udziału w odprowadzeniu zwłok śp. Henryka Siemiradzkiego zebrali się w sobotę w dniu 26 września b. r. o godzinie wpół do 8 rano w gmachu Sokoła.

Dr. St. Rowiński, dyrektor.

Przyjazd Filharmonii warszawskiej wzbudził w grodzie naszym wielkie zainteresowanie i szczególniej świat muzyczny oczekuje z niecierpliwością na zapowiedziane w dniach 5 i 6 października koncerty, złożone z pierwszorzędnych dzieł muzycznych. Popyt na bilety jest bardzo duży. Nadmienić nam jeszcze należy, że Filharmonia warszawska, związana kontraktem z innemi miastami, pomimo najszczerszych chęci nie będzie mogła dać więcej nad zapowiedziane dwa wieczory.

O teatrze ludowym. Sprawa teatru ludowego mimo rozlicznych trudności zbliża się do pomyślnego rozwiązania. Towarzystwo

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parozównej?

4

— Już nikt tak o dziecku nie może pamiętać, jak własna matka — odpowiedziała dziewczyna.

— A jeśli ta matka jest ubogą? jeśli musi, zamiast troszczyć się o dziecko, ciężko pracować na kawałek chleba.... a i jeszcze niekiedy przychodzą chwile, że jej tego chleba dla niej, a nawet i dla dziecka zabraknie? Przecież ty, gdy wyzdrowiejesz, będziesz sobie znowu szukać obowiązku i wtedy tak czy tak musisz dziecko oddać do obcych ludzi na wychowanie. Czyż nie lepiej dać je tam, gdzie mu będzie dobrze, gdzie znajdzie troskliwą opiekę i miłość, jakby rodzonej matki? Któż dziecko weźmie od ciebie? Tacy tylko, co będą chcieli na niem zarabiać, co z tych pięciu guldenów, jakie za dziecko może zapłacisz, ze dwa guldeny dla siebie zatrzymują. Czyż to nie będzie krzywdą dla dziecka? czy ono, gdy urośnie większe, nie będzie ci robić wyrzutów, żeś mogła inaczej, wiele lepiej jego losem pokierować, a nie uczyniłaś tego?

Ten potok wymowy zdawał się Cesię przekonywać. Strach, malujący się dotąd w jej pięknych, piwnych oczach, ustąpił miejsca jakiemuś zamyśleniu.

Widząc to hrabina, wyjęła z torebki paczkę dziesięcioreńskowych banknotów i odliczywszy z nich dziesięć sztuk, położyła je Cesi na pierzynie.

— To dla ciebie — rzekła — abyś się pielęgnowała i prędzej wróciła do zdrowia. Gdy te pieniądze wydasz, to twój Leoś przyszle ci więcej. Wszak mu Leoś na imię?

— Tak, proszę jaśnie pani.

Hrabina wzięła znowu pieluszki z dzieckiem na ręce i z pewną lubością wpatrywała się w śpiącego malca.

— Jaki on duży na tę parę dni!

— Parę tygodni, proszę jaśnie pani — poprawiła Cesia.

Hrabina spojrzała pytająco na Cesię.

W tej chwili Radmacherowa, stojąc za hrabiną, poczęła dawać Cesi gwałtowne znaki, aby się nie odzywała.

— Tak — rzekła Graczyńska, którą to odezwanie się Cesi także nieprzyjemnie poruszyło — malec ma pięć dni dopiero, a wygląda, jakby miał parę tygodni.

I po tych słowach, również stojąc za hrabiną, pogroziła Cesi ręką, co dziewczynę tak zdekoncertowało, że już nic nie odpowiedziała i tylko znowu ogarnęło ją jakieś dziwne uczucie strachu.

Tymczasem hrabina z coraz większem zainteresowaniem przyglądała się dziecku, ważyła je w ręku i jakby walczyła ze sobą.

— Pani Graczyńska — rzekła wreszcie — to dziecko jest za wielkie! Szkoda było czasu i zabiegów. Ono musi być starsze, niż pięć dni!

— Ależ, jak Bozię kocham, że nie ma więcej.... Niech pani Radmacher powie, ona wie najlepiej.

Radmacherowa, która równocześnie znowu dawała Cesi tajemnicze znaki, przytwierdziła słowom Graczyńskiej.

— Niech mi pani hrabina wierzy — rzekła dobrodusznie — trafiają się przecież różne dzieci, a to jest dziecko zdrowe, tęgie, i dlatego wygląda na starsze, niż jest w istocie. Naumyślnie wyszukałam takie, bo się będzie dobrze chować; choroba się go tak łatwo nie chwyci....

— Pomyśl tylko pani hrabina — wtrąciła Graczyńska przyciszonym i tajemniczym głosem — coby to było, gdyby dziecko za rok albo kiedy tam umarło. Wtedy wszystko byłoby stracone.

Argument Graczyńskiej zdawał się działać na hrabinę podniecająco. Wstrząsnęła się i przytuliła dziecko do siebie, jakby w obawie o nie.

Tymczasem Graczyńska podeszła do hrabiny i szepnęła jeszcze ciszej:

Ciąg dalszy nastąpi.

Oświaty ludowej, które postawiło sobie za cel wskrzeszenie i utrzymanie tak pożytecznej, jak Teatr ludowy instytucyi, otrzymało z Namiestnictwa koncesyę, a wybrany z łona tow. Komitet teatralny (do którego weszli dr August Sokołowski jako prezez, a dalej pp. dr Malkiewicz, ks. dr Gołba, dr Komorowski, dr Bujak, dr Romer i znany publicysta Żuk Skarszewski) traktuje teraz tylko jeszcze o lokal. Upatrzony na ten cel budynek na ul. Krowoderskiej, staje się prawie niedostępnym z powodu coraz to nowych wymagań jego właściciela, p. Olszeniaka. Pertraktacye z nim toczą się ciągle, ale gdyby nie doprowadziły do skutku, to komitet poczynił już kroki o salę strzelecką, ewentualnie o salę redutową starego teatru na placu Szczepańskim.

Komitet, jak nam wiadomo, w doborze repertuaru unikać będzie wszelkiej tendencyi politycznej, a starać się być w całem tego słowa znaczeniu teatrem ludowym. Takie przynajmniej ogłasza zamiary. Ma on już wybranych do 100 utworów scenicznych dla takiego teatru się nadających, a i na to liczyć można, że nasi autorowie dramatyczni, gdy już będziemy mieli stały teatr ludowy, zabiorą się i do pisania sztuk ludowych.

Towarzystwo Oświaty ludowej jest przygotowane w pierwszym roku na deficyt. Jest to bardzo rozsądna prowidencya, bo na żadnym terenie optymizm nie doznaje tak łatwo zawodu, jak właśnie na polu teatralnej spekulacyi. Kierownikiem artystycznym będzie p. Müller, znany dyrektor scen prowincyonalnych. I jego osoba jest gwarancyą, że teatr będzie prosperował, rozumie się, jeśli zbyt wielu kucharzy zupy nie przesoli. Bo jest to typową właściwością galicyjskich ciał zbiorowych, że sobą ani drugimi rządzić nie umieją, a jak trudnymi są rządy w teatrze, o tem wiedzą ci tylko, co z tą instytucyą mieli do czynienia.

Karygodne zaniedbanie. Sanacyę Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców można uważać za dokonaną. Na walnem zgromadzeniu przemilczano jednak wiele faktów, które na dawniejszą gospodarkę rzucają szczególne światło. Zwłaszcza karygodne było zaniedbanie byłego p. dyrektora Chmurskiego. Wiemy z najautentyczniejszego źródła, że przed 4 laty urzędnik Towarzystwa p. Wild, zwracał p. Romanowi Chmurskiemu, ówczesnemu dyrektorowi, uwagę na popełniane przez Mullera malwersacye, a p. Chmurski, podówczas i radca miejski, zamiast rzecz zbadać, wiadomość tę, że tak powiemy, wrzucił do kosza. Kto wie ile tysięcy, a nawet kroci byłby uratował instytucyi, rozpatrując sumiennie tak ciężkie posądzenie. Faktu tego na walnem zgromadzeniu nikt nie podniósł, pomimo, że inne drobiazgi wywoływały długą i zażartą dyskusyę. Może komisya rewizyjna zajmie się tym charakterystycznym momentem i p. Romana Chmurskiego pociągnie za to do odpowiedzialności?



Włodzimierz Tetmajer z rodziną. (Patrz artykuł: W Bronowicach małych).

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie ukończyło obecnie budowę dwóch nowych domów na gruntach Modrzejówki przy ul. Krowoderskiej, gdzie już znajdują się zbudowane dawniej na ten sam cel domy. Poświęcenie nowo zbudowanych domów odbędzie się w niedzielę d. 27 bm. o godz. 12 w południe przy udziale grona zaproszonych osób.

Z oddziału kolarskiego „Sokoła“. XI. wspólny wyjazd Oddziału odbędzie się w niedzielę 27 bm. do Bochni. Zbiórka o trzy kwadranse na 7 przy rogatce mogilskiej.

Tajemnice Krakowa. P. Wójcik, właściciel kawiarni przy ul. Siennej 6, gdzie — jak to z naszego fejletonu pod tym samym tytułem wypływa — hr. Węsierska-Kwilecka radziła z akuszerkami Graczyńską i Radmacherową nad wykradzeniem dziecka Cesi Parczównie, był w naszej redakcyi ze sprostowaniem... Co prawda, sprostowanie to bardzo niewinnej natury: oto utrzymuje p. Wójcik, że wbrew twierdzeniu autora „Tajemnic Krakowa“ pierwszy pokój jego kawiarni od strony ul. Siennej jest widny, zachęcający i trzy metry szeroki. Pan Wójcik przyznaje, że w pokoju tym okno zastępują drzwi szklanne, ale mimo to, gdy słońce świeci, jest tam jasno i zachęcająco. Przyjmujemy ten stan rzeczy do wiadomości i życzymy z duszy panu Wójcikowi, aby mu słońce do jego kawiarni jak najczęściej i jak najdłużej zaglądało.

Baran nożownik. Dnia 4 kwietnia przyszło w nocy do bitki przy ul. Długiej, między paczką murarzy i łazików, przyczem Baran, z kategoryi tych ostatnich, pchnął Janocińskiego nożem i ciężko go zranił. Na miejsce wypadku przyszło paru młodych ludzi, a widząc na ziemi krwią zbroczonego człowieka, poczęli uciekać, aby „nie musieli świadczyć w sądzie“. Wykorzystał to Baran i wołał za uciekającymi, aby ich łapano. I rzeczywiście schwycono ich jako wrzekomych świadków zbrodni i osadzono w areszcie, ale później dopiero wykryło śledztwo, że Baran był sprawcą tej zbrodni. Trybunał zasądził go na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Uparty drab. Gustaw Weingrun false Węgrzyn, czeladnik murarski, „publicysta, działacz społeczny i ofiara politycznych prześladowań“, aresztowany niedawno za fałszerstwo pieniędzy, a już przedtem za oszustwo na 4 miesiące więzienia skazany, utrzymuje uporczywie, że żył zawsze uczciwie „z pióra i ze swych prac literackich“ i na dowód tego, cytuje najrozmaitszych wydawców i redaktorów, u których „pracował i zarabiał“. Sędzia śledczy rad nierad wzywa tych niejako odwodowych świadków, ich przesłuchanie jednak w tym kierunku kończy się zawsze obustronną wesołością, której rezultat jednak będzie bardzo smutnym dla Weingrüna. Z paru próbek stylistycznych, jakie Weingrün przedsięwziął w celi więziennej, okazało się nadto, że jest on zdecydowanym wrogiem gramatyki i ortografii i widocznie chce on uchodzić za tak ultramodernistycznego literata, który targa nietylko rytm, rym i zdrowy sens, ale nawet ortograficzne i gramatykalne prawidła. Udział Weingrüna w fałszowaniu pieniędzy jest udowodniony, jakkolwiek brat jego, Adolf Weingrün, na wieść o aresztowaniu Gustawa, pobiegł do jego mieszkania i zniszczył znajdujące się tam sztance, które Weingrünowi służyły do wybijania pieniędzy. Weingrün atoli i bez tych „corpus delicti“ przyznał się do swych zbrodniczych manipulacyi. Śledztwo, które prowadzi komisarz Krupiński, jest już na ukończeniu i rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się prawdopodobnie w październikowej kadencyi.

Wogóle nadchodzące kadencye sądów przysięgłych będą bardzo interesujące, bo obok innych odbędzie się też rozprawa o kradzieże kolejowowe i o defraudacye w Towarzystwie kredytowem rękodzielników.

Dom bez wody. Mieszkańcy kamienicy na ul. Krowoderskiej l. 19 skarżą się nam, że nie ma tam wodociągu ani studni i mieszkańcy muszą po wodę posyłać do innych kamienic albo aż na ul. Pędzichów, gdzie jest studnia wodociągowa dla powszechnego użytku. A przecież właścicielem tej kamienicy jest bogaty p. Mossakowski!

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiąc sierpień 1903 r.

1. Przez kontrakt kupna: *a)* realność przy ul. Gertrudy l. 96 nabyła F. Perosiowa od S. Deutschera za 43.000 kor.; *b)* realność przy ul. Smoleńsk l. 49 nabyła E. Mitschkowa od W. i E. Tustanowskich za 72.000 kor.; *c)* kamienica II. piętr. przy ul. Długiej l. 19 nabyli J. i W. Płatuscy od A. Płatuskiej za 72.048 kor.; *d)* realność w Dz. VIII. L. k. 328 nabyła Gmina miasta Krakowa od H. Stoczkiewicza i L. Staroń za 68.000 kor.; *e)* pół realności przy ul. Kopernika l. 34 i 35 nabył P. Klein od A. Mühla za 78.000 kor.; *f)* pół realności przy ul. Szlak l. 172

nabyła M. Wątorska od J. Wątorskiego za 20.000 kor.

2) Z powodu śmierci właściciela: pół domu przy ul. Łaziennej w Dz. IV. L. k. 1902 po G. Konecznym otrzymali w spadku: Kamila, Adolf Julian, Gustaw Henryk, Irena i Adam Koneczni po jednej czternastej części.

Ulgi dla powodzian. Komunikat urzędowy donosi, że dla okolic dotkniętych powodzią w Czechach przyznano bardzo znaczne ulgi frachtowe na zboże do siewu.

Ciekawi jesteśmy, jakie ulgi otrzyma Galicya, czy nasi reprezentanci będą choć raz umieli się tak energicznie postawić, jak to Czesi zawsze czynią?

Złodzieje na jarmarku. Ignacy Bober i Andrzej Matuszny wybrali się przed 3 miesiącami na jarmark do Skawiny spróbować szczęścia, które im o tyle dopisało, że w trafice wyciągli Józefowi Grześniakowi pugilares z kwotą 31 koron, a znów o tyle zawiodło, że kradzież zaraz spostrzeżono, ale aresztowanym został tylko Bober, bo Matuszny zbiegł. Bober dostał za swój nie pierwszy zresztą występ w Skawinie 5 lat kryminału. Widocznie będzie odsiadywał karę już i za swego kum ana.

Dostawy żywności. C. k. Intendantura X. korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę chleba i owsa dla c. i k. wojskowych magazynów żywności w Gródku, Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie. Termin do wnoszenia ofert upływa: dla Gródka 14 października b. r., Jarosławia 23 października b. r., Przemyśla 16 października b. r., Rzeszowa 19 października b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Włoska agencya konsularna we Lwowie. Rząd włoski postanowił otworzyć we Lwowie z Nowym Rokiem nie konsulat, jak to było pierwotnie zamierzone, lecz jedynie agencyę konsularną, podobnie jak to uczynił rząd republiki francuskiej.

Kolonizacya dóbr wrzesińskich! „Dzien. Berl.“ donosi, że dobra wrzesińskie, własność hr. St. Ponińskiego, poszły podobno na kolonizacyę. Wiadomość ta jest tak potworną, że trudno jej uwierzyć, choć niestety jest możliwą, gdyż hr. Poniński zaprzepaścił już swe Dominowo, Chrapki i Orzeszkowo, obejmujące razem około 3.800 morgów. Przeszły one w ręce komisyi kolonizacyjnej. „Dzienn. Berl.“ nadmienia, że klucz wrzesiński składa się z 7 wsi i folwarków i obejmuje 17.000 morgów ziemi, w tem 4.000 morgów lasu.

Obrabowany listonosz. Stefan Bodar, listonosz pieniężny, został wczoraj w Budapeszcie w sieni domu nr 14 przy ul. Josephring napadnięty, uderzeniami siekiery powalony na ziemię i obrabowany z gotówki 800 koron. Sprawca napadu zbiegł.

Wycieczka balonem. Znany aeronauta, Stanley Spencer, wzniósł się w tych dniach w Londynie w nowozbudowanym olbrzymim balonie ze sterem ponad wielką kopułę katedry św. Pawła, z zamiarem okrążenia jej. Jako punkt wzlotu wybrał ogród pałacu Kryształowego, zkąd balon po kilku ewolucyach, mających na celu wypróbowanie motoru, poszybował ku oddalonej o jakie 5 klm. katedrze. Wiatr był lekki i dosyć pomyślny, a tłumy ludności przyglądały się szybującemu na znacznej wysokości balonowi. W pół godziny po wzlocie balon dotarł do celu i powinien był zawrócić i poszybować z powrotem do pałacu Kryształowego. Nie powiodło się to wszakże skutkiem coraz gęstszej mgły i wzmagającego się wiatru, ktory poniósł aerostat w stronę przeciwną. Późnym wieczorem balon spadł w ogrodzie prywatnym przedmieścia londyńskiego Newbarnet, a Spencer przypisuje to niepowodzenie jedynie silnemu wichrowi. Motor o sile 24 koni działał zupełnie prawidłowo. Kopułę katedry okrążał balon kilka razy przez 20 minut w wysokości 500 stóp. Spencer zamierza ponowić wkrótce wycieczkę.

Zbrodnia dla brylantów. W Aix les Bains, w jednej z willi tutejszych zamordowano i ograbiono doszczętnie słynną paryzką damę z półświatka, Eugenję Fougére.

Mordercy, którzy pozbawili życia swą ofiarę przez uduszenie, zakneblowawszy jej poprzednio ustra, dostali się do sypialni Fougere przez okno.

Morderców dotychczas nie wykryto. O ile się zdaje, sądząc z pewnych poszlak, mordercа czy mordercy należą do lepszych kół towarzyskich, jak słynny swego czasu Pranzini. Eugenja Fougére, zwana „Gwiazdą Paryża“ znana była szeroko zwłaszcza dla swych brylantów, które oceniano na dwa miljony franków.

Rozgłosu przysporzyły jej występy na licznych scenach Varietés w wielu miastach w charakterze śpiewaczki-deklamatorki. Wartości artystycznej popisy te nie posiadały, natomiast uczęszczano na nie licznie głównie dzięki niepospolitej finezyi oraz wybitnie paryzkiego bulwarowego temperamentu artystki.

Resztę robiła zręczna reklama i brylanty, oraz toaleta Fougere. Pranzini, na którego powołuje się korespondent telegraficzny, przed kilkunastu laty należał do bywalców wesołego świata paryzkiego. Był on kochankiem jednej z głośnych dam półświatka. Pragnąc ograbić swą kochankę ze znacznej wartości klejnotów Pranzini zamordował ją przez wbicie w mały móżdżek złotej szpilki, poczem postarał się o zawiadomienie władz policyjnych o nagłym skonie swej ofiary.

Zbrodnię jednak wykryto.

Pranzini stanął przed sądem i z wyroku tegoż sądu zginął pod nożem gilotyny.

Spirytystyczne małżeństwo. Propagator spirytyzmu, berliński profesor Sellin, który w czasie procesu słynnej Anny Roth stawał tak energicznie w jej obronie, zaręczył się z córką „medyum kwiatowego“, piękną Friedą Roth. Niezwykłe małżeństwo.

Drogie włosy. Sądy amerykańskie rozstrzygały niedawno zajmującą sprawę. Młoda siedmnastoletnia panna Farrel, szczycąca się swymi pięknymi i długimi włosami, pracowała w Glaville w młynie, gdzie czynności jej polegały na pilnowaniu jednej z maszyn. Pewnego razu tryby maszyny pochwyciły koniec pięknego warkocza i zdarły go z głowy właścicielki przy samej skórze. Młoda panienka wygląda teraz jak oskalpowana przez Indyan. W celu powetowania sobie tej straty, wystąpiła przeciw właścicielowi młyna na drogę sądową, żądając za swe włosy 30 tysięcy dolarów.

Miasto oblężone przez szczury. Miastem takiem jest Rostów nad Donem. Pojawiły się tam szczury w nigdy niewidzianych dotychczas ilościach. Dla miejscowej ludności, zwłaszcza uboższej, jest to istną klęską, gdyż szczury dostają się wszędzie i zjadają wszystkie zapasy żywności. Lecz na tem działalność szczurów nie ogranicza się. Oto w ostatnich dniach w jednem z mieszkań, pewna matka zbudzoną została w nocy ze snu głośnym i boleśnym krzykiem swego kilkomiesięcznego dziecka. Kiedy podeszła z lampą do kołyski, zauważyła kilkanaście szczurów, uciekających na widok światła. Szczury wygryzły dziecięciu kawałki ciała w rozmaitych miejscach, kalecząc je tak dotkliwie, że wątpliwem się stało utrzymanie dziecka przy życiu. Wypadek ten wywołał istny popłoch wśród ludności, obawiającej się powtórzenia podobnych wypadków.

Przeciw Murzynom. Pomimo energicznych wystąpień i usiłowań prezydenta Roosevelta, agitacya przeciw równouprawnieniu Murzynów w południowych Stanach Zjednoczonych wzmaga się coraz bardziej. Pomiędzy senatorami z południa powstał projekt pozbawienia Murzynów prawa wyborczego, jakie im przysługuje na mocy konstytucyi. Wniosek podpisany przez członków senatu ze Stanów południowych, ma być przedstawiony przez senatora z Tenessee.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Kleofasa. — Jutro w sobotę Cypryana. — Pojutrze w niedzielę Przen. św. Stan.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.

Sobota.

Teatr. „Krwawe gody“ (Bluthochzeit) tragedya w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.

Z PODGÓRZA.

Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych wniosą w tych dniach podanie do Wydziału krajowego o udzielenie im dodatku drożyźnianego, a to dlatego, że z powodu klęsk elementarnych ceny artykułów spożywczych podniosły się. W tym celu grono nauczycielskie udało się z prośbą do komisaryatu targowego o wykaz cen poszczególnych artykułów spożywczych.

Nie wątpimy, że słuszna prośba nauczycieli i nauczycielek odniesie pożądany skutek w Wydziale krajowym, gdyż opłakane warunki ich bytu są powszechnie aż nadto znane.

Rewizya trasy kanału. Ministerstwo handlu zarządziło przeprowadzenie rewizyi trasy dla części kanału spławnego od kanału Dunaj-Odra do Wisły na przestrzeni Zator-Kraków i przeprowadzenie tej rewizyi rozpocznie się w dniu 10 października 1903.

Projekt rewizyi trasy znajduje się w starostwie. — Interesanci mogą życzenia swoje wnosić do starostwa w ciągu dni ośmiu.

Dziwna konkurencya Powiatow. Kasy Wielickiej z Kasą Oszczędności w Podgórzu. Gmina w Borku fałęckim postanowiła wybudować szkołę i postarać się o pożyczkę w Podgórskiej miejsk. Kasie Oszczędności w kwocie 8000 kor. W tym celu wniosła podanie do Wydz. powiat. w Wieliczce z prośbą o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki w kasie podgórskiej. Podanie to zostało przychylnie załatwione i gmina Borku sporządziła własnym kosztem skrypt dłużny. Tymczasem kasa wielicka spowodowała Wydział pow., że nie zatwierdził sporządzonego już skryptu dłużnego. W uchwale tej oświadczył wielicki Wydział pow., że gmina Borku może zaciągnąć pożyczkę w tej samej wysokości i na tych samych warunkach w kasie wielickiej. Warto przytoczyć dziwne uzasadnienie odmowy zatwierdzenia skryptu na pożyczkę w kasie podgórskiej. Otóż w uchwale tej podał wszechpotężny sekretarz Wydz. p. Siedlecki, że „uchwała Rady gminnej w Borku, powzięta w sprawie budowy szkoły, jest niejasną, a w szczególności nie oznaczono w tej uchwale ściśle przedmiotu, brak liczby protokołu urzędowego i daty (sic!), a wreszcie delegowano tylko trzech pełnomocników gminy, a nie czterech“.

Wspaniałe motywa! Sprostować jednak należy, że odnośna uchwała Rady gminnej w Borku, tak ostro skrytykowana ma datę z dn. 18 kwietnia 1903 ma L. prot. 68 i deleguje trzech wprawdzie członków, lecz także czwartego wójta Stanisława Mardyłę.

Wydział pow. zamiast działać na korzyść gminy Borek, naraził ją tylko na znaczne koszta u notaryusza p. Adamskiego i adwokata p. dra Emilewicza, a nadto na zaprotestowanie weksla w kasie podgórskiej — czegoby się uniknęło, gdyby pożyczkę wzięto z kasy podgórskiej. Sądzimy, że gmina Borku zwróci się do wielickiego Wydz. pow. o zwrot poniesionych z jego winy kosztów.

Zaznaczyć należy, że Wydz. pow. nie kierował się przytem żadnemi względami korzyści dla gminy Borek, bo warunki pożyczki

w kasie wielickiej nie są korzystniejsze, a nawet pożyczka, zaciągnięta w kasie podgórskiej, przedstawia więcej korzyści.

Temu jednak postępowaniu Wydz. powiat. w Wieliczce dziwić się znawca tamtejszych stosunków nie będzie, gdy zważy, że sekretarz Wydziału, *alter'ego* p. marszałka jest zarazem dyrektorem pow. Kasy Oszczędności w Wieliczce. *Sapienti sat!*

P. Fr. Maryewski burmistrz m. Podgórza nie omieszka poruszyć tej sprawy w Sejmie.

Rada państwa.

Sytuacya: Nie wierzono w Wiedniu w obstrukcyę czeską, ale Czesi naprawdę wzięli się do niej. **Wniosek nagły Placzka**, za którym stoją wszyscy Czesi, opiewa, iż naprzód należy usunąć środek represyjny, jakim jest zatrzymanie trzeciorocznaików w służbie — a dopiero potem Izba będzie obradować nad nowem przedłożeniem wojskowem.

Trzeba było Czechów ułagodzić. Pertraktacyj podjęło się Koło polskie (naturalnie, do konszachtów jest zawsze pierwsze). Ostatecznie stanął układ, na który się i Niemcy po długich dyskusyach zgodzili, **iż wniosek Placzka będzie przyjęty**, z dodatkiem, **że na ten rok powołuje się do służby 59.200 rekrutów**. Nad stylizacyą tych wniosków toczą się jeszcze narady między Niemcami a rządem.

Poniżej telefoniczne sprawozdanie:

Wiedeń, 24 września. Posiedzenie rozpoczęło się o kwadrans na 12. Posłowie Czajkowski, Stwiertnia i tow. stawiają wniosek nagły o udzielenie subwencyi państwowej spalonym Monasterzyskom.

Pos. Placzek ponownie uzasadnia swój nagły wniosek. Następnie sesya przerwana na 5 godzin.

Wieczorem o godz. w pół do 6 przemawiał Klofac po czesku i niemiecku i domagał się komendy czeskiej w pułkach czeskich.

Przewodn. dr Zacek, naznacza następne posiedzenie na dziś na godz. 11 przedpołudniem. (Głosy socyalistów: „Po co?").

A w kuluarach toczą się bez przerwy narady i konszachty....

Przełom na Węgrzech.

Sytuacya: Manifest cesarski do hr. Khuena, w ojcowskim tonie utrzymany, potwierdza w zupełności treść naszych artykułów o sytuacyi.

Sędziwy cesarz zgadza się na **wszystkie koncesye wojskowe, krom języka węgierskiego** w komendzie. Węgrzy otrzymają więc język wykładowy węgierski w szkołach wojskowych, oficerzy węgierscy będą przeniesieni do pułków węgierskich etc. Tylko język niemiecki pozostanie językiem komendy. Jak długo jeszcze?...

Wątpliwem jest, czy opozycya węgierska zadowoli się dzisiaj temi koncesyami (które przed rokiem byłyby uważane za tryumf). Burza na razie bezwątpienia wybuchnie gwałtownie, ale po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu przycichnie.

Wątpliwem jest, czy ugoda austro-węgierska zostanie odnowiona. Najpierw nastąpi rozdział cłowy i polityczny, a za rozdziałem cłowym i politycznym pójdzie i rozdział wojskowy. To też ten rozdział jest nieuniknione, acz jeszcze się na razie odwlecze.

Budapeszt, 24 września. Dzisiejsze posiedzenie sejmowe było jednym huraganem opozycyi, która na widok Khuena wzniosła okrzyk: Precz z absolutyzmem, niech żyje konstytucya! Poseł Olay podniósł znowu przeciw Khuenowi zarzut przekupstwa. Następnie przemawiał **Kossuth**. Gdy wspomniał o przysiędze króla na konstytucyę, Barabasz krzyknął: tę przysięgę już dawno dyabli wzięli! Kossuth protestował też przeciw wyrażeniu w rozkazie cesarskim „szczep narodowy". „Węgrzy są narodem, nie szczepem!" powiada mowca i odczytuje wreszcie ułożony na ostatniej konferencyi stronnictwa **adres do tronu** podpisany przez 64 posłów.

Adres Kossuta do tronu.

Adres ten protestuje przeciw wyrażeniu w rozkazie „moja armia". To było dobre w czasach, gdy panujący sami sobie armię opłacali. Dziś armia jest własnością narodu. Oświadczenie prezydenta w imieniu króla jest niewystarczającem i nie może narodu uspokoić. Na propozycyę uzyskania pomyślności Węgier za cenę języka Węgrzy odpowiedzą: nigdy! nigdy! nigdy!

Adres przyjęło stronnictwo oklaskami. Po małej przerwie zabiera głos hr. **Khuen.** Lewica przyjmuje go piekielną wrzawą. Khuen przez godzinę mówić nie może. Odzywają się wołania: „Oszust! Korupcyonista!" — „Gdzie Szapary? gdzie Dienes?" — „Ileś pieniędzy przywiózł z Wiednia na nowe przekupstwo? — „Precz stąd! Możemy mu w twarz napluć! Lokaj Körbera!"

Członkowie lewicy biegną z zaciśniętemi pięściami do hr. Khuena. Minister honwedów Kolosvary zasłania go. Przewodniczący przerywa posiedzenie.

Dajcie mu po pysku!

Gdy posiedzenie znów zostało otwartem i Khuen chce mówić, zbliża się do niego poseł Rigo, weteran z 1848 roku i mówi: „Nie prowokuj pan Izby, lecz wynoś się stąd co prędzej!"

— „Dajcie mu po pysku!"

Hr. Khuen żąda ochrony nietykalności poselskiej. Prezydent Apponyi przywołuje posłów do porządku. Poseł Lesigyel bije w stół, krzyczy, tupie nogami, a Izba mu sekunduje. Tylko z prawicy słychać żądania:

„Odwieźcie go do szpitala waryatów!"

Chłopicki! Na szubienicę z nim!

Khuen zabiera się do odczytania pisma cesarskiego i powiada, że król ręczył słowem, iż nie miał zamiaru obrazić narodu węgierskiego.

Barabasz woła: Nie wierzymy już słowom króla.

Niech żyje król!

Cała prawica powstaje i wznosi okrzyk ogromny: Niech żyje król!! Barabasz zdrajca!

Barabasz otrzymuje naganę.

Ostatecznie Khuen zdołał deklaracyę odczytać. Prezydent oświadcza, że projekt adresu do Korony będzie wydrukowany i rozdany posłom.

Na wniosek Khuena, Izba się **odroczyła aż do ukonstytuowania się gabinetu.**

Wychodzących posłów opozycyjnych tłum witał na ulicy okrzykami: *eljen!* — a liberalnych wołaniem: „precz!"

Telefonem i Telegrafem.

Rosya w Macedonii.

Petersburg, 24 września. Komunikat rządu rosyjskiego o kwestyi macedońskiej zaznacza, że Europa zgadza się na program polityki bałkańskiej Austryi i Rosyi, więc ani Bułgarya ani Turcya oporem nic nie wskórają. Żądane reformy przyjdą i już przychodzą do skutku, co jednak nie zadowalnia komitetów macedońskich, które pod pozorem obrony współwyznawców dążą do zmiany ustroju politycznego w Macedonii z upośledzeniem praw innych ludów, drogich Rosyi.

Analogiczny zupełnie komunikat ogłosiła i Austrya.

Bankiet wśród trupów.

Belgrad, 24 września. Proces przeciw oficerom z Niszu, którzy knuli spisek na morderców króla Aleksandra, odsłonił nowe a skandaliczne szczegóły tego królobójstwa. I tak oskarżeni oficerowie oświadczyli że zabicie króla Aleksandra było czynem patryotycznym, ale oburzającem było zato dalsze zachowywanie się spiskowców. I tak zażądali oni powołania do rozprawy świadków na tę okoliczność, że królobójcy rabowali swe ofiary, a mianowicie, że królowi odrąbali palec wraz z pierścieniem i skradli mu zegarek, a królowej oprócz pierścieni, skradli brylantową kolję, którą żona jednego z królobójców nosi teraz jako swoją. Wyłamali też kasę królewską i zrabowali z niej gotówkę, a na końcu groźbą śmierci zmusili kucharza dworskiego, aby im wśród trupów podał wspaniałą kolacyę.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 24 i 25 września.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do O	754·6	755 0	755 4
Temperatura w stopniach Cels.	17·2	11 1	6 4
Wilgotność względna w odsetkach	65	85	94
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	E 2	E 1	E 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	0	10
Opad w 24 godz.	—	—	0·10

Od wydawnictwa.

Od wtorku drukują „Nowiny" stale dwa fejletony i rozpoczną niebawem, po ukończeniu „Kwiatu śmierci" druk **nowych powieści**, wysoce interesujących.

Prenumerata miesięczna wynosi:

Na prowincyi 1 k. 50 h.	W Krakowie i w Podgórzu 1 kor. 40 hal.
a zatem mimo powiększenia rozmiarów pisma pozostaje bez zmiany.	a zatem podnosi się nieznacznie.

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Numer „Nowin" w drobnej sprzedaży kosztuje wszędzie, tak w Krakowie, jak i na prowincyi **3 centy (6 halerzy).**

Kto zaprenumeruje „Nowiny" od października, otrzyma pismo przez ciąg września bezpłatnie.

Premium bezpłatne:

Każdy nowy abonent miesięczny, otrzyma na żądanie piękne **Album Sokole** z 80-ma ilustracyami.

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny" do końca bież. roku, t. j. na trzy miesiące, otrzyma bezpłatnie wysoce interesującą fantastyczną powieść H. G. Wellsa „**Gdy śpiący się zbudzi**" z 10-ma ilustracyami. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 hal.).

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny" na pół roku, otrzyma bezpłatnie wielce wesołą i zabawną nowelę „**W naszej letniej stolicy**" w ozdobnej okładce. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 halerzy).

Po tanich cenach poleca

J. KRZYSZKOWSKI

w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg ul. Wiślnej)

na suknie damskie najmodniejsze i gustowne **materye wełniane czarne i kolorowe** oraz najrozmaitsze Flanele i Barchany kolorowe nadto Pledy, Chustki, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa, Ręczniki, Chifony, Dymki białe i wiele innych artykułów towarów bławatnych. (341-7-10)

W nowo wybudowanym domu

Dworcu Tatrzańskim

poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **RESTAURACYĘ** prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie — ceny przystępne.

Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski**.

(255-2-10) długoletni restaurator w Rabce

JÓZEF BIALIK

W KRAKOWIE,

UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.

= FABRYKA = (264-4-)

WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN

POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8 (292-36-300)

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24 udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat**. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Arcyksięcia Karola Stefana 318 4—5

Skład Piwa żywieckiego

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci po cenie

11 flaszek piwa cesarskiego K 2.10, 11 flaszek piwa marcowego 2.50

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany, flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.

ALE znakomite jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

Główny skład w Krakowie **Ludwik Lazar** ulica św. Anny l. 3.

Obok składu jest pokój do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki.

Na liczne zapytania oświadczam, że zakład fotograficzny nadal pod własnym kierunkiem prowadzić będę. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci. (359-1-5)

M. A. OLMA

Zakład fotograficzny Kraków, Podwale 4.

Mężczyzna

starszy wiekiem, znający stosunki handl., potrzebny do zarządu.

Bliższa wiadomość

A. HAWEŁKA

(356-2-3)

Rzecz wiadoma, iż brak języka niemieckiego, francuskiego lub ang. jest zaporą w stanowisku, a brak muzyki pozbawia przyjemności życia. Wszystkiego uczy w łatwy i dla każdego przystępny sposób. L. K. Adresy do Adm. działu inser. „Nowin“ ul. św. Jana 30. (351-2-3)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego

udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.

(239 17-25)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha. Grodzka 3. (174-16-)

Magazyn nowości i skład bielizny

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, Floryańska 13

POLECA: (169-13-150)

Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów, Bieliznę Dra prof. Jagera, Kołnierzyki i Mankiety, Paski dams. i męskie, czapki do podróży, Kamizelki pikowe. Krawaty wszelk. rodzaju, Kufry i Torby, Rękawiczki praskie damskie i męskie, Spinki, Laski, Parasole i t. d.

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **bezzwłocznie.**

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-30-36)

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż Restauracyę Hotelu Drezdeńskiego nadal prowadzić będę w swoim zarządzie wydając smaczne obiady z 4-ch dań za 1 złr., mały obiad za 60 ct.

Poleca się łaskawej pamięci

JAN SOWA

Restaurator Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są szuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-4-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI

Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

STRUNY do SKRZYPIEC

i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Domina, Grzebienie, Zabawki, Mydła toaletowe, Fajki, Cygarniczki bursztynowe, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia kwiatów, Liście do wieńców, Palmy zasuszane, Portmonetki, Odol, Paciorki do haftu, Tutki cygaretowe i mnóstwo innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-3-12)

H. KRETSCHMER, Kraków

Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Powracającym z kąpiel i przejeżdżającym

przez Kraków

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin, ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. Dla prowincyi wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu trzech dni.

Pierwszorzędna fabryka chemiczna

CZYSZCZENIA i FARBOWANIA

(274-4-6)

Główne biuro przyjęcia Plac WW. Świętych Nr. 1, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul. Biskupiej Nr. 9.

ARTUR POPPER

w Krakowie, ul. Biskupia l. 9-11.

Wspierajcie przemysł krajowy!

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, l. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-15 52)

Ogród handlowy

do sprzedania we Lwowie. 4-morgowy ze szklarniami i całem urządzeniem. Korzystne warunki. Bliższa wiadomość Biuro rolniczo-komisowe, Lwów, ul. Koralnicka 8. (353-2-2)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-29-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Rutynowany (343-3-3)

BUCHALTER

i korespondent władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C D. 103 Dział inser., ul. św. Jana 00.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-38-150)

½ kg. cukrów

deserowych w pudełku

2 Kor.

poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

R. DITMAR
Kraków, Rynek 13
poleca:
Lampy wszelkiego rodzaju
Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.
Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.
Piece naftowe i gazowe
Kuchnie naftowe i gazowe
Naftę nieeksplodującą
salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.
Ceny tanie!

SCHAMPOOING PETROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Zeszyty szkolne, atramenty, ołówki, pióra, rączki, teczki i paski na książki, rajscajgi, rajsbrety, bloki rysunkowe, gumy, tusze. wogóle polecają po bardzo niskich cenach (197-16-150)
wszelkie przybory szkolne dla szkół miejsk., wydział. i średn.
Janeczek i Woyciechowski
SKŁAD PAPIERU
w Krakowie, Rynek gł. 8, naprz. kośc. ś. Wojciecha.
Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litograf.

MAGAZYN NOWOŚCI
ANASTAZEGO FRONCZA
Kraków ul. Floryańska l. 17. 28887-300
poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

W Zakładzie gimnastycznym
JADWIGI MAYÓWNY
kursa gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, chłopców i panienek prowadzone będą przez uczenicę Instytutu Centralnego **Fröken Ekelöff ze Stockholmu.** — Leczenie ortopedyczne jak lat ubiegłych pod kierunkiem lekarskim **prof. dr. Kadera.** — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między g. 10—12 i 3—5 przy ul. św. Tomasza 18, II p. nad magazynem Wnego Froncza. (309-3-8)

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4
wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska. Selterska. Vichy, Maryenbadzka. Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

KAPELUSZE DAMSKIE
w wielkim wyborze, poleca **Magazyn Mód**
St. ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice Nr. 19,
po cenach umiarkowanych. (367-1-4)

MAGAZYN Rok założ. 1836.
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, ul. Grodzka 13, telefon Nr. 43,
POLECA
OGROMNY WYBÓR NOWOŚCI
Najnowsze wełny zimowe 120 ctm. od K. 2·20 za metr. Najnowsze jedwabie od K. 2·20 za metr. Najmodniejsze saki watowane od K. 30·— Chustki wełniane zimowe duże od K. 7·— Chustki do nosa od K. 3 za tusin. Barchany i flanele w najlepszym guście i najnowszych deseniach po b. niskich cenach.
Płótna langerowskie i bielizna stołowa po cenach fabrycznych.
PRÓBKI NA ŻĄDANIE.

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą — W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 68-300

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 284 Dobrzyńskiej. 79-300

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-59-300)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 zlr. trumny metalowe, a od 15 zlr. trumny dębowe. (291-40-150)

Para
wałachów
cugowych,
chodzących także w orce miary $16^1/_2$ w latach do 9, maści kary i siwy, tanio są do sprzedania do 22 września br. Wiadom. w dziale ins. „Nowin“, św. Jana 30.

Aparat do piwa
wraz z pompą i kotłem na powietrze najnowszej konstrukcyi tanio do nabycia. Wiadomość w restauracyi p. Madejskiego ul. Zwierzyniecka 21. (361 1-4)

KEFIR
napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie
Kraków, Bracka 17. (275-11-)

Praktykantka sklepowa
(364-2-3)
znajdzie zaraz zajęcie w tutejszym magazynie konfekcyi. Pierwszeństwo mają panienki z poprzednią praktyką sklepową. Zgłoszenia w Admin. „Nowin“ św. Jana 30.

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
Elektromechanik
Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne. Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-1-)

„KAWA ZDROWIA“
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-15-)
Wszędzie do nabycia.
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 5[illegible]